

Jak to się dokonuje? Odpowiedź znajdujemy w Liście do Rzymian: „A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). Jeżeli chcę, aby Boża miłość wypełniała me serce, to muszę poddać się Duchowi Świętemu. Więcej na temat tego, jak to uczynić będziemy jeszcze mówić. Jeśli to uczynię, to On tą miłość będzie rozlewać w moim sercu. Wtedy ta miłość będzie we mnie i będę mógł się nią dzielić. Tak to wygląda, bo z pustego to i Salomon nie naleje. A więc trzeba się modlić, trzeba prosić Ducha Świętego, aby rozlewał Bożą miłość w naszych sercach.

Dobrą, właściwą relację z Bogiem budujemy w oparciu o miłość, a nie przez lęk, czy ślepe posłuszeństwo, bo takie jest przykazanie Boże, to najważniejsze: „*Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*” (Mk 12,30). Bóg w tej miłości do nas poszedł na całego, umiłował nas do końca. I to jest dla nas wzór. Jeśli tak, to trzeba też zbadać swoje serce i odpowiedzieć sobie na pytanie ile jest w nim lęku przed Bogiem, a ile prawdziwej miłości do Boga? Jeśli ta relacja jest przeniknięta lękiem, to coś w niej jest nie tak, bo przecież św. Jan Apostoł mówi: „*W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości*” (1 J 4,18). Miłość daje pokój, radość, poczucie bezpieczeństwa.

Tak więc miłość jest najważniejsza i możesz powiedzieć: Kocham. Ale jak naprawdę kochać? Św. Jan Apostoł mówi: „*Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą*” (1 J 3,18). Wiemy, że o tym jak jest naprawdę nie decydują słowa, ale czyny. Te czyny, ta prawda o naszej miłości wyraża się między innymi kroczeniem drogą przykazań, które Bóg nam daje. Tak uczył Jezus: „*Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. (...) Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie*” (J 14,15.21). A więc mamy zachowywać przykazania, które daje nam Jezus. Jakie to przykazania? Ano takie: miłujcie się wzajemnie, miłujcie waszych nieprzyjaciół, idźcie i uzdrawiajcie chorych, wypędzajcie złe duchy, głosźcie Ewangelię. Dekalog jest fundamentem, ale Jezus wzywa nas także do tych konkretnych rzeczy. Dekalog mówi przede wszystkim o tym, czego nie robić. Jezus mówi o ty, co człowiek wierzący może i powinien robić.

W innym fragmencie Pisma Świętego czytamy: „*Po tym poznajemy, że*

śmie Świętym oznacza, że upadek może nastąpić zawsze. Bo liczba „trzy” oznacza zupełność, pełnię.

Trzykrotne pytanie Jezusa i trzykrotne potwierdzenie, że nam ufa, oznacza to samo. Że Jezus zawsze czeka, zawsze odpowie przebaczeniem, zawsze powie: «Pójdź za Mną!». Bo chrześcijaństwo to nie osiągnięcie moralnej doskonałości. To stałe powracanie do Boga po każdym upadku. Pokładajmy nadzieję nie w sobie, lecz w Bogu, który przebacza upadki i stale zaprasza, by iść za Nim. **(Nikodem)**

EDK w uproszczonej wersji - świadectwo.

Od paru lat tydzień przed Wielkanocą, w piątkowy wieczór wraz z pięcioma bliskimi mi osobami pakujemy co potrzebne i ruszamy z Klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach do Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej na drogę krzyżową. Oprócz bułki w plecaku i herbaty w termosie obowiązkowo zabieramy krzyż, rozważania stacji drogi krzyżowej oraz intencje osób, które prosiły o modlitwę. Nie jest to typowa Ekstremalna Droga Krzyżowa, nie spełnia wszystkich wymogów. Ale nie chodzi o długość trasy czy procedury. Celem naszej drogi jest spotkanie z Jezusem, żywym, prawdziwym, doświadczenie Jego obecności w tym trudzie.

Wchodząc na stronę EDK zobaczyłam napis: Kochaj do szaleństwa jak Matka Teresa. Pomyślałam: Mocne słowa, Jezu poprowadź nas właśnie w tym „szaleństwie”.

Pogoda nas nie rozpieszczała. Już po 5 km przemokły mi buty. Kto szedł w przemoczonym obuwiu wie o czym piszę.

W Barwałdzie zwolniłam tempo, dwie osoby poszły szybciej. Wychoząc pod górę słyszymy głośną rozmowę, jest ciemno. Po chwili widzimy naszą dwójkę i pijanego mężczyznę. Zaczepił młodych ludzi idących z krzyżem, zaczęły się przepychanki słowne. Próbuje załagodzić sytuację, ale taka agresja ze strony nietrzeźwego mężczyzny, że strach do niego podchodzić. Jedyne, co przychodzi mi do głowy, to modlitwa. Pytam go, czy możemy się nad nim pomodlić, a on oświadcza, że jest niewierzący. Tłumaczę mu, że to niczemu nie przeszkadza, tylko proszę o chwilę modlitwy. Zgadza się, nawet pozwala, abyśmy położyli na niego ręce. Modlimy się, oddajemy go Jezusowi, który kocha go tak samo jak nas modlących się i wstawiających się za niego. W trakcie modlitwy jedna z osób modlących się trzyma w ręku różaniec. Zdumiewające, jak ten różaniec przywarł do ciała mężczyzny, jakby przyklejony do niego. Czujemy, jak ten człowiek wycisza się, uspokaja, przestaje przeklinać i

taka cisza, słycać tylko słowa naszej modlitwy. Uwielbiliśmy Chrystusa w Mariuszu (bo tak miał na imię).

Po skończonej modlitwie powiedział takie słowa: Moja mama była niewierząca. A ja poszedłem w jej ślady. Na pożegnanie, gdy przytuliłam Mariusza przypomniałam sobie słowa ze strony: Kochaj do szaleństwa jak Matka Teresa. To było to. Na koniec zostawiliśmy ten różaniec Mariuszowi, a on go zabrał.

Gdy już odchodziliśmy Mariusz zawołał jeszcze za nami: Niechaj Bóg wysłucha was i spełni wszystko, z czym do Niego idziecie. Tak, to są słowa od człowieka, który jeszcze kilkanaście minut wcześniej oświadczył, że jest niewierzący.

Długo szliśmy w milczeniu układając sobie to całe wydarzenie w naszych umysłach i sercach.

Bóg ma plan dla każdego, On nikogo nie odrzuca, jeśli stawia człowieka na naszej drodze to po to, aby się nami posłużyć. Całe nasze życie jest służbą Panu, trzeba tylko mieć wiarę i zaufać Mu. Reszta w Jego rękach. Jezu, ucz nas kochać do szaleństwa.

Święty Józef – Oblubieniec Najświętszej, cz. 9.

Święty Józef patronuje 301 parafiom w Polsce. Kult datuje się od XI/XII wieku. Już wtedy, pod datą 19 marca, było obchodzone w Krakowie jego święto (w tym dniu wspominamy współcześnie św. Józefa Oblubieńca). Prawdopodobnie pierwszą kaplicę pod wezwaniem św. Józefa w Rzeczypospolitej zbudowali karmelici boski w Krakowie w 1609 roku, w miejscu, gdzie stał ich pierwszy klasztor i to właśnie oni byli propagatorami kultu Opiekuna Pana Jezusa.

Popularną była wówczas modlitwa do św. Józefa, odmawiana w formie nowenny przez dziewięć dni: *O święty Józefie, którego opieka przed tronem Boga jest tak wspaniała, mocna i natychmiastowa, powierzam Ci wszystkie moje sprawy i pragnienia. O święty Józefie, pomóż mi przez Twoje potężne wstawiennictwo i wyproś mi u Twojego Boskiego Syna wszelkie duchowe błogosławieństwa.[...] O święty Józefie, w Twoich ramionach zasypia Jezus. Uściskaj Go mocno w moim imieniu, ucałuj Jego drogocenną głowę i poproś Go, by odwzajemnił ten pocałunek, kiedy będę wydawał moje ostatnie tchnienie. Święty Józefie, patronie odchodzących dusz, módl się za mnie. Amen.*

W 1618 roku wybudowano kaplicę pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu, którą trzy lata później zastąpił drewniany kościół – pierwszy w Polsce pod tym wezwaniem. W klasztorach karmelitanek boskich św.

Józef był uważany za ojca, który skutecznie troszczy się o potrzeby duchowe i materialne. Od początku XVII wieku jednym z głównych miejsc kultu św. Józefa w Polsce stał się Kalisz. Według tradycji początki sanktuarium św. Józefa sięgają 1670 roku i są związane z cudownym uzdrowieniem za wstawiennictwem św. Józefa mieszkańca wsi Szulec, który jako wotum ufundował obraz Świętej Rodziny i umieścił go w kaliskiej kolegiacie. Od tego momentu nastąpił intensywny rozwój kultu św. Józefa Kaliskiego, którego kulminacja przypada na XVIII wiek. W 1796 roku obraz ukoronowano papieskimi koronami. Ks. Jan Twardowski w swoich wspomnieniach zapisał, że św. Józef jest opiekunem solidnym, skoro w płonącej w czasie powstania warszawskiego stolicy, ocalały wszystkie kościoły pod jego imieniem. Do szczególnego rozwinięcia i znaczenia kultu św. Józefa Kaliskiego po drugiej wojnie światowej przyczyniły się trzy wydarzenia. Cudowne wyzwolenie księży – więźniów obozu w Dachau (29 kwietnia 1945 roku), utworzenie w Kaliszu Polskiego Studium Józefologicznego (24 września 1969 roku) oraz wizyta Jana Pawła II w kaliskim sanktuarium (4 czerwca 1997 roku). W Kaliszu Jan Paweł II zawierzył wszystkie polskie rodziny oraz sprawę ochrony życia nienarodzonych, zarówno w Polsce, jak i na świecie.

To, co najważniejsze – cz. 40.

Co jest naszym zadaniem wobec tej prawdy, którą usłyszeliśmy? Pierwszym, podstawowym zadaniem jest przyjęcie tej prawdy. Prawdy o tym, że Bóg nas kocha. Kiedy przyjmiesz tę miłość ona uleczy, zapełni wszelką pustkę i nasyci pragnienie miłości, ukształtuje twoje życie w piękny sposób. Ona też przepełniając twoje serce nauczy cię kochać i da ci siłę do życia miłością, bo często bywa tak, że uczymy się kochać dopiero wtedy, gdy ktoś da nam miłość.

A więc najpierw trzeba przyjąć Bożą miłość. Nie czekaj, aż się zmienisz i nie myśl, że na nią trzeba zasłużyć. Bóg kocha, bo jest Miłością. A kiedy pozwolisz, aby ta miłość wypełniła twoje serce, to potem odpowiedz na nią, żyj nią, dziel się nią. Tak to jest jak pisze św. Jan Apostoł w swoim pierwszym Liście: „*My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował*” (1 J 4,19). Miłość Boża jest uprzedzająca. Bóg nie czeka. On pierwszy robi krok w naszą stronę. On po prostu wylewa swą miłość, której pełne jest Jego serce. A człowiek, który tę miłość przyjął nie stara się sam kochać, ale pozwala działać w sobie i przez siebie tej miłości, którą dał mu Bóg.